

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 33 (1237)

Niedziela 15 września 1985 r.

Rok XXVII

**N**IEZBYWALNYM elementem chrześcijańskiego światopoglądu jest teizm, to jest uznanie istnienia Boga jako Stwórcy i Najwyższego Dobra. Czy nie godzi to w człowieka i jego prawa? Niektórzy współcześni myśliciele, związani z ateistycznym naturalizmem, sugerują istnienie opozycji między religijną wiarą a pełnym humanizmem. Dlatego w imię człowieka — jego autonomii, wolności, postępu itp. — odrzucają realność Boga. Są przekonani, że autentyczny humanizm winien uznać bytową i moralną autonomię człowieka.

Tego rodzaju motywacja ateizmu była często w wieku XIX. Wówczas to F. Nietzsche proklamował „śmierć Boga”, widząc w niej „jutrztenkę wolności” dla nowej generacji ludzkiej — Nadludzi. „Nadczłowiek” odrzuca Mojżeszowe tablice — razem

siebie jako wolnej istoty. „Jeśli Bóg istnieje, człowiek jest nicością”. Te słowa Sartre'a są kwintesencją tych wszystkich, którzy w imię człowieka rezygnują z idei Boga.

Czy chrześcijaństwo jest alternatywą humanizmu? Czy rzeczywiście Bóg jest zagrożeniem dla człowieka: jego autonomii, wolności, zaangażowania doczesnego, powiązań z rodziną i narodem? Pytanie jest ważne, w różnej formie staje ono nawet przed ludźmi wierzącymi. Na postawione pytanie należy odpowiedzieć innym pytaniem: jaki Bóg? jaki człowiek jest zagrożony? Sugestia, iż wiara w Boga jest zagrożeniem interesów człowieka, jest konsekwencją wypaczonych idei Boga oraz jednostronnej koncepcji człowieka. Ten Bóg, o którym mówi Pismo święte i chrześcijańska myśl filozoficzno-teologiczna

sposób rozumienia humanizmu. Jedynie osoba, wykraczająca poza świat rzeczy materialnych, poszukuje kontaktu z Bogiem. Jeśli kwestionuje się obecność wewnętrznie duchowego „ja” w człowieku tym bardziej przeczy się istnieniu Boga jako ducha absolutno-transcendentnego. W tej interpretacji świata, jaką proponuje materializm, Bóg staje się „ciałem obcym”. Nic więc dziwnego, że widzi się w Nim zagrożenie dla człowieka zanurzonego bez reszty w materialny kosmos.

Biblijny opis człowieka wskazuje na jego „dwubiegunowość”. Został przez Boga stworzony z „prochu ziemi” (Rdz 2,7), ale na „wyobrażenie Boga” (Rdz 1,27). Człowiek jest obywatelem kosmosu łącząc się z nim poprzez materialność oraz życie biologiczno-vegetatywne. Osoba ludzka, stanowiąc cząstkę ma-

## CHRZEŚCIJAŃSTWO

## A HUMANIZM

z przykazaniem miłości, kierując się wyłącznie własną „wołą mocy”. Motyw prometejskiego ateizmu odnajdujemy również u K. Marksa, który w swej pracy doktorskiej głosił potrzebę nowej filozofii rozumianej jako „wyznanie wiary racuone wszelkim bogom nieba i ziemi”. W miejsce zdegradowanych idoli, które należy nienawidzić, winno się człowieka uznać za „najwyższe bóstwo”. Człowiek jest własnym stwórcą i ko-walem swego losu.

Możliwość teistycznego humanizmu kwestionuje współcześnie J.P. Sartre, który za istotę człowieka uznał wolność i samoodowiedzialność. Człowiek nie powinien tej wolności „odstąpić” nikomu, nawet Bogu. Uznanie prawa Bożego, na przykład w formie dekalogu, ma być równoznaczne z wyrzeczeniem się

na, nie jest rywalem czy zagrożeniem człowieka jako rozumnej, wolnej osoby. Sytuacja jest wręcz odmienna: to Bóg włączający się w świat człowieka w osobie Chrystusa, jest obrońcą człowieka, włączając go w krąg rzeczywistości nadprzyrodzonej i ofiarowując mu swą przyjaźń.

Historia myśli ludzkiej dowodzi, że w wyjaśnianiu zagadki człowieka ulegano niejednokrotnie pokusie jednowymiarowego obrazu człowieka. Materializm każdy całe bogactwo ludzkiej osoby sprowadza do płaszczyzny, materialno - biologicznej. Taki „spłaszczony” obraz człowieka podważa autonomię jego życia duchowego: umysłu i woli, interpretując go jako funkcję procesów materialnych. „Neutralizacja” osobowego wymiaru człowieka rzutuje na

terialnego świata, równocześnie przetrasta go. Integralnym elementem człowieka jest przecież życie duchowe, które obejmuje takie fenomeny jak: samoświadomość, sumienie, poszukiwanie prawdy, przeżycia artystyczne i religijne. Dlatego człowiek świadomie stwierdza: ja istnieję. Nie jest „czymś”, ale „kimś”. „Człowiek zewnętrzny” podlega prawom i siłom przyrody „człowiek wewnętrzny” jest wobec nich autonomiczny. Tak rozumiany człowiek jest transcendentny wobec świata, dlatego świadomie i w sposób wolny poszukuje Boga. Nie widzi w Nim zagrożenia swej osobowości, lecz fundament swego bytu i strażnika ludzkich wartości.

Chrześcijanin przyjmuje dwa wymiary swego bytu: naturalny i nad-

(Dokończenie na str. 7)

# HOMILIA

Przez wiele miesięcy Chrystus naucza, apeluje o wiarę i nawrócenie, czyni cuda, żąda pokuty, uczy miłości. Trzeba wysłać apostołów ze słowem nowej i zawsze nowej nauki. Trzeba ich wyposażyć w moc słowa i działania. Ale najprzód — egzamin z wiary: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”

— Za Jana Chrzciciela, który powstał z martwych i stał wie wszystko o Bogu i człowieku, o ziemi i niebie.

— Za Eliasza, który ma poprzedzić przyjście obiecane Mesjasza...

— Za kolejnego proroka, który zapowiada i przygotowuje Lud Boży na spotkanie z Wybawicielem z rzymskiej niewoli.

Łatwo się gubi w domysłach. Kto raz lub z rzadka słyszał głoszoną naukę, ten nie jest zdolny poznać całej prawdy. Poznaje tylko jej zewnętrzną szatę.

— Wy jesteście ze Mną zawsze, słyszyście i widzicie wszystko, co mówię i działam. Za kogo wy Mnie uważacie?

— Tyś jest Chrystus-Mesjasz! — zdecydowanie wypalił Piotr.

— Błogosławiony jesteś, Szymonie, bo ani ciało, ani krew nie dały ci tego poznania, ale Ojciec mój, który jest w niebie. Lecz jeszcze tego nikomu nie mówcie!

Jak to? — zawiesili milczące pytanie Apostołowie. Na Ciebie czeka Naród Wybrany, cały świat od lat tysięcy wzdycha za Twoim przyjściem, a Ty każesz milczeć o Twojej zasadniczej Prawdzie?

— Wiecie, co napisano o Mesjaszu: „Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie... „Wtedy wasza wiara będzie wystawiona na próbę, gdy ujrzycie Mesjasza w poniżeniu i niemocy, startego na proch, zdeptanego jak robaka ziemi... Jeszcze nie jesteście na to przygotowani...”

— Mistrzu, nie mów tak! Wszyscy wpatrzni w Twoją glorię jak w tęczę, są zuroczeni Twoim słowem i działaniem, zachwyceni Twoją Osobą! Jak usłyszają te słowa — zwątpią i odejdą!

— Nie pamiętacie, co Izajasz mówi o Mesjaszu? „Podalem swój grzbiet bijącemu, a policzki — rwącym mi brodę. Nie zaslonilem swej twarzy przed zniewagami i oplu-

## Egzamin dojrzałości

ciem... Jam jest robak a nie człowiek: pośmiewisko ludzi i wzgarda pospółstwa!

Strach padł na apostołów. Bo jeśli tak się stanie z ich Mistrzem, to i ich nie oszczędzą. Rozejrzeli się po sobie, kto pierwszy da hasło: póki czas, ratuj się, kto może. Ale przywiązanie do Mistrza było większe. Nie! Oni Go ani teraz, ani nigdy opuścić nie mogą... Chrystus odczekał chwilę, a potem dodał w proroczej wizji i jakby w rozragnieniu: „Syn Człowieczy będzie zabity, ale... po trzech dniach zmartwychwstanie.”

Na te słowa Piotr poczuł się mądrzejszy od Nauczyciela i odciągawszy Go na stronę zaczął Go pouczać i upominać, że tak mówić jest niebezpiecznie, bo niewielu w to uwierzy, bo doświadczenie dowodzi, że żaden zmarły nie wrócił do życia, a saduceusze, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie, zechcą Jego i cały świat przekonać, że nie ma racji, bo nie ma zmartwychwstania...

— Zejdź mi z oczu, zły duchu! Nie myślisz o tym, jaka jest wola Boża, ale o tym, jak się zabezpieczyć przed ludźmi i pochlebiać im! Taka to jest twoja wiara i tyle jest warte twoje wyznanie? Wyznałeś, że jestem Mesjaszem, a konsekwencji tego wyznania przyjąć nie chcesz. Mesjasz „musi” cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać!

I zwoławszy tłum zwrócił doń te słowa: „Chcecie pójść za Mną, do jakdokolwiek pójde?”

— Choćby w ogień — wrzasnął Piotr, a reszcie potwierdziły tę samą gotowość.

— Jeśli zatem chcecie iść za Mną, wyprzyjcie się samych siebie, weźmijcie swój krzyż i idźcie w moje ślady!

— Panie! — wtrącił się apostoł Jakub — Mesjasz ma odbudować Królestwo Izraela i zająć raj na ziemi, a Ty wyznaczasz dla swoich hańbę, cierpienie i okrutną śmierć!

— Kto obiecuje raj na ziemi — kłamcą jest. Kto chce zachować swo-

je życie, straci je: umrze przedwcześnie w strachu o to życie; a kto z mego powodu straci życie i odda je dla Ewangeli, ten je odzyska i zachowa na wieczność. Bo coż to znaczy uwierzyć? To nie tylko kiwać głową w zachwyceniu, ale czynem dać świadectwo swemu uwierzeniu. Wiara bez uczynków jest martwa! Jeśli nosisz w sobie coś martwego, cała twoja dusza będzie chorować, aż dojdzie do kompletnego paraliżu... I może się zdarzyć, że nie zostanie ani wiary, ani człowieka, bo wszystko obejmie paraliż martwoży... Trzeba wciąż dawać świadectwo swojej wierze.

— Nauczycielu Dobry! Ja wierzę i oczekuję Królestwa! — zawołał jakiś młodzieniec. — Co ja mam robić, aby wejść na Twoją drogę do Królestwa?

— Zachowuj przykazania!

— W nich jestem wychowany od dzieciństwa!

— To bardzo dobrze! Lecz jeśli chcesz wiedzieć, czy naprawdę wierzysz i czy doskonale zachowujesz Przykazania, oddaj swoje mienie innemu, który nic nie ma! Powiadam wam: kto wierzy, a nie żyje wiarą, ten się naraża na sąd podług tego, jak wierzy... Złe duchy też wierzą w Boga, a to nie świadczą, że są Jego wyznawcami i przyjacielmi... Kto zaś spełnia uczynki wiary, w końcu uwierzy i będą mu policzone jego uczynki w Królestwie Bożym. Uratuje swoje życie na wieki!

Wyznaj, Panie Jezu, że Jestem Synem Boga Żywego, Zbawicielem moim i całego świata. Przyjmuję Twoją naukę i Twoje wymagania, choć to nie łatwe. Wciąż na nowo podnoszę upuszczony w słabości krzyż i zarzucam na swoje barki. Ciężki jest dla mnie bliźni, jeszcze cięższy krzywdziiciel i wilk w owczej skórce. Chcę kochać i przebaczać. Pragnę szukać Twoich śladów i słuchać Twego głosu wszędzie, gdzie On rozbrzmiewa. Chcę być zawsze blisko Ciebie i Tobą swój zachwyt nasycać, by jak przy źródle siły trwać i z niego czerpać moc do pełnienia czynów wiary. Bo Ty jesteś dla mnie SENSEM mego istnienia. Ty nadajesz SENS światu i trudnej do rozczytania historii dudzącości.

Ks. Michał Rybczyński OMI



## W CENTRUM SYMBOLU

Niniejszym artykułem zaczynamy nowy cykl rozważań poświęconych drugiej Osobie Bożej — Synowi Bożemu, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Redakcja otrzymała różne, pozytywne opinie dotyczące artykułów ubiegłorocznych poświęconych Bogu — Stworzycielowi nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych.

W poczuciu ważności i aktualności tematu oddajemy do rąk Czytelników ten następny cykl, pokornie ufając, że pogłębi on nasze zawierzenie Chrystusowi — naszemu Zbawicielowi.

Wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa jest w centrum Symbolu nicejsko-konstantynopolińskiego. Najpierw przez miejsce, jakie w nim zajmuje. To centralne miejsce wiąże się również z rozwojem wyznania wiary w Chrystusa. Samó to wyznanie obejmuje więcej wierszy niż pozostałe części Credo. Bierze się to stąd, że Symbol nicejsko-konstantynopoliński jest częściowo echem odpowiedzi Kościoła w IV i V wieku na próby uczynienia tajemnicy Jezusa Chrystusa bardziej przystępną przez eliminowanie bądź Jego natury ludzkiej, bądź Jego natury boskiej, bądź jedności między obiema tymi naturami. To właśnie czyni ten Symbol wyznaniem wiary wspólnym dla wszystkich chrześcijan. Dlatego też tak ważne jest odwołanie go w każdą niedzielę. Wyrażając zawarte w nim prawdy, uznajemy siebie za braci chrześcijan z IV i V wieku oraz manifestujemy naszą wolę, by wiara w Chrystusa została zachowana w całości.

Ten artykuł Credo jest artykułem centralnym z jeszcze jednego ważniejszego powodu. Jest on jak gdyby zwornikiem lub kamieniem węgielnym wiary czysto chrześcijańskiej. Wyrażamy w nim wiarę w Chrystusa po wyrażeniu wiary w Boga Ojca. Wiara w Chrystusa jest pełna tylko wtedy, gdy mieści się w nurcie wiary w Ojca.

I odwrotnie, na naszą wiarę w Ojca promieniuje wiara w Chrystusa. W Chrystusie bowiem odkrywamy w pełni, kim jest Bóg, w którego wierzymy. Przez Chrystusa ojcostwo Boga, Jego miłość, wola wyboru i przymierza, plan zbawczy nabierają pełnego znaczenia. Tym sa-

mym wiara w Jezusa jest decydująca dla naszej wiary w Ducha Świętego, w Kościół, w odpuszczenie grzechów, w zmartwychwstanie i życie wieczne. Wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa rzutuje na pierwszy artykuł Credo, a zarazem stanowi podstawę następnych. A zatem, ilekroć odmawiamy nasze Credo, głosimy przynależność do Jezusa Chrystusa oraz zanurzamy się w centrum wiary chrześcijańskiej, na której zbudowany jest Kościół.

### ROZMAITOŚĆ WYOBRAZEŃ.

Gdy głosimy wiarę w Chrystusa, nasze serce, nasza głowa nie są puste. Mamy w sobie obraz Chrystusa i pojęcie o Nim. W zależności od wieku, etapu życia, środowiska z którego pochodzimy czy wykształcenia, naszych wizji społeczeństwa, wyborów filozoficznych i temperamentu, nosimy w sobie różne wyobrażenia Chrystusa. Dzieła literackie, artystyczne, kinematograficzne odzwierciedlają tę obfitość pojęć i obrazów. Nie tylko zresztą u chrześcijan. Każdy człowiek, przynajmniej u nas, ma swoją wizję Chrystusa.

Dla jednych jest On przede wszystkim Bogiem i niemal tylko Bogiem do tego stopnia, że Jego człowieczeństwo ze swą słabością i swymi ograniczeniami znika. Wszystko wie, wszystko przewiduje, wbrew pozorom nie podlega naprawdę temu, czego przecież Nowy Testament nie ukrywa, mianowicie: zmęczeniu, głodowi, niewiedzy, łzom, cierpieniu, niemocy, śmierci. Jednym słowem udaje, że jest człowiekiem. Dla ludzi o skrajnych opiniach nie ma znaczenia, czy Jezus istniał w historii, czy też nie. Dla niektórych jest po prostu „Panem Bogiem”.

Dla innych jest przede wszystkim człowiekiem i prawie wyłącznie człowiekiem, nawet jeśli uznają, iż jest Mądrością par excellence, najdoskonalszym z ludzi uduchowionych człowiekiem, który znajduje się najbliżej Boga i jest najbardziej zjednoczony z Bogiem, przedstawicielem i prorokiem Boga, człowiekiem uświęconym przez Boga, który adoptował Go jako swego Syna. Dla niektórych Jezus jest nawet „znakiem” lub symbolem ludzkości zmierzającej ku szczęściu i zjednoczeniu,

człowiekiem - dla innych, obrońcą człowieka nareszcie wolnego od wszelkich alienacji, wzorem człowieka nie uciekającego się do przemocy oraz niewinnie tortuowanego, tego, który budzi ludzkie sumienie, inicjatorem czysto humanistycznego chrześcijaństwa, nie Kimś, kto nas ocala od grzechu i śmierci, lecz kto mówiąc nam, kim jesteśmy, pozwala nam zbawić samych siebie.

Może nawet czasem Jezus uważany jest tylko za kogoś, kto zachęca, umacnia, za najwyższą motywację mobilizującą ludzką energię w służbie jakiejś sprawie. Wówczas jest On nie tym, którego kochamy, lecz tym, którym się posługujemy. Rozumując i postępując w ten sposób jesteśmy dalecy od Nowego Testamentu, dla którego Jezus, prawdziwy człowiek, jest zarazem Mesjaszem, Panem, Synem Boga, stowiówającym jedno z Bogiem, Bogiem.

Te liczne pojęcia i wyobrażenia Chrystusa, w najbardziej nawet związanych formach, ukazują zainteresowanie, jakie Jezus stale wzbudza u ludzi. Uwidoczniają, jak trudno jest powiedzieć sobie i innym, kim jest Chrystus. Odsłaniają, jak niewystarczająca jest każda definicja Chrystusa, gdy zatrzymuje się na sobie. Każdemu chrześcijaninowi lub każdej grupie chrześcijan wolno próbować stworzyć własne wyznanie wiary dla wyrażenia ich aktualnej wiary w Chrystusa, lecz takie osobiste ujęcia nie mogą zastąpić kościelnych sformułowań wiary, szczególności zaś symboli Kościoła.

To, co Symbol nicejsko-konstantynopoliński mówi o Chrystusie, jest wyrażone językiem z określonej epoki, niemniej pozostaje pewnym punktem oparcia pośród naszych wyobrażeń i pojęć o Chrystusie. Zachęca nas do własnych poszukiwań. Stanowi rękojmię dla naszych niewystarczających wyobrażeń i niedoskonałych sformułowań oraz zapewnia więź z odwieczną wiarą Kościoła.

### NA PODSTAWIE WIARY APOSTOLSKIEJ.

Dogmatyczne formuły tak jak symbole wiary mają tylko jeden cel: zachować dane o Chrystusie zawarte w Nowym Testamencie, od-

(Dokończenie na str. 10)

Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Spotkałam pana Simeon-Duneau, który wręczył mi plik wycinków z gazet. W niektórych regionach Turcji zaczyna padać śnieg. Jeżeli podobna pogoda będzie się utrzymywać, za dwa tygodnie, gdy dotrę do szczytów gór, przejścia będą pozamykane. Konsul jest formalny jak ojciec franciszkanin, jak rodzina, która mnie podejmuje: w tym czasie jest rzeczą niemożliwą dotrzeć pieszo do Syrii. Przed powrotem do domu maszeruję długo ulicami Istambułu. Potrzebuję czasu na zastanowienie się i powzięcie decyzji. Przypadkowo przechodzę obok kościoła katolickiego. Wchodzę i przyklękam przed figurą Najświętszego Serca: ciekawe, że zaczynam się modlić gorąco bez żadnej tudności... Być tak blisko Palestyny, zrobić całą drogę na nic? Nie, nie mogę zrezygnować. Nie mogę zawrócić. Polecam całkowicie siebie samą i mój problem Bogu. Sama nie znajduję rozwiązania, On na pewno je znajdzie. Zresztą to jego problem. Niech sobie z nim poradzi! A przełożona Domu Dziecka? Od pierwszego spotkania polubiłam ją, zaufałam jej. Ona wzięła mnie na serio, zgodziła się zaopiekować moimi dziećmi. Gdybym napisała do niej i wysłała list pocztą lotniczą, powinnam przed końcem tygodnia otrzymać odpowiedź. Jej rada będzie na pewno dobra. Obiecuję dostosować się do niej.

Na zewnątrz na schodach kościoła, mała dziewczynka wyciąga tacę napełnioną szpilkami i guzikami. Gołe stopy w sandałach, okryte przezroczywą suknią nylonową, przez którą można widzieć jej pulchne ciało, niebieska od zimna... Ze ściśniętym z litości sercem siadam na moment na stopniach i wyciągam ręce. Stawia tacę na ziemi, biegnie do mnie i garnie się pod mój płaszcz. Biedne dziecko jest kompletnie zmarznęte... Zachoruje na pewno! Napełnia mnie pragnienie nie do opanowania, aby zabrać ją z mną do Francji. Mała siostra Stefanii. Będzie dobrze pieszczona... Bez zastanowienia, jak zawsze uparciuch, zaczynam wykonywać ten zamiar. W zakrystii mężczyzna obsługujący kościół mówi po francusku i zna dziewczynę. Zgadza się towarzyszyć do jej domu i służyć za tłumacza. Wyrażam pragnienie. Matka uśmiecha się. Nie po raz pierwszy pytano ją o to. Nie, nie da swojej córki. Ze wszystkich dzieci ona przynosi jej najwięcej dolarów. Podskakuje. Nie przesyłałam się, mówiła wyraźnie o dolarach. Jeszcze raz powtarza to samo. Taca ze szpilkami jest tylko pretekstem: wszyscy przechodnie reagują podobnie jak ja: zamiast kupować szpilki, dają jej pieniądze. Jestem oburzona sposobem użytym przez matkę. Gdyby przynajmniej dała jej płaszcz i odpowiednie buty! Ależ nie, odmawia! Zbyt dobrze ubrana nie wzbudzałaby litości, nie przynosiłaby pieniędzy. Złość i smutek ściska mi gardło. Proszę mego tłumacza, by powtórzył moją prośbę. Chcę naprawdę zabrać ją do Francji. Szkoda zachodu. Ona nie chce nic o tym wiedzieć, nie chce nic słyszeć... Biedna, biedna dziewczynka, dlaczego musiała urodzić się w tak okrutnym świecie? Przebac mi, ale nie mogę dla ciebie uczynić...

Czuję się ogromnie zmęczona dzisiaj: Bardziej zmęczona niż po przemaszerowaniu siedemdziesiąt kilometrów! Dla zmiany nastroju tłumacz zaprasza mnie do wypicia filiżanki herbaty u niego, ale odmawiam grzecznie. Nie, jestem zbyt zdenerwowana, nie mam ochoty na nic, chcę pozostać sama. Świat, w którym żyjemy jest bezlitości. Za każdym razem, gdy spotykam się z tą smutną rzeczywistością czuję bunt i rozdarcie na skutek cierpienia. Nie mogę się z tym pogodzić. Pragnęłam uwierzyć w całość moich sił, że to wszystko się zmieni. Nigdy nie potrafię przyznać się do porażki.

Jeszcze raz przemokłam do suchej nitki. Przebieram się natychmiast. Moi przyjaciele znajdują się w domu, ale nie opowiadają mi mego spotkania z dziewczynką. Nie chciałam przekazywać im tego smutku. Następnie napiłam się Siostry Przełożonej i wychodzę, by wysłać mój list. Odnajduję spokój serca przynajmniej co do problemu mojej pielgrzymki. U moich przyjaciół panuje ciepło rodzinne, wieczór spokojny, idę do łóżka bardzo wczesnie.

Pan Simeon-Duneau nie pozostał bezczynny. Odwiedzając konsulat dowiaduję się, że mam zapewniony transport autobusem do Bejrutu. Z Bejrutu do Jerozolimy pozostanie mi jeszcze cztery dni marszu... Jeżeli zostanie zmuszona przyjąć to rozwiązanie, obiecuję sobie odrobić we Francji brakujące kilometry. To znaczy blisko tysiąc osiemset kilometrów. Mogłabym na przykład udać się Z Manégly do Lourdes i wrócić pociągami do domu i jeszcze raz do Manégly do La Salette: byłaby to piękna okazja... Ale moją decyzję podejmę po otrzymaniu odpowiedzi od Matki Przełożonej.

Oziębilo się bardzo... Niemal wychodzę i cierpię z powodu bezczynności. Jedyne spotkania z dziennikarzami przerywają monotonię dni pełnych oczekiwania. Telefonovalam wczoraj do weterynarza. Skarbek wraca do zdrowia... Co się z nim stanie, jeżeli zacznę podróżować autobusem?

Tego ranka zdecydowałam się zwiedzić muzeum Świętej Zofii. Ale w ostatniej chwili oddałam mój bilet i powróciłam. Nie jestem przecież turystką! Wracam na schody kościoła, by porozmawiać nieco z moją dziewczynką sprzedającą szpilki. Udaje się tam każdego dnia. Rozpoznaje mnie i wyciąga maleńkie rączki, gdy tylko mnie zauważy.

Otrzymuję oczekiwany list. Nie jest to odpowiedź, której oczekiwałam. Wolałabym, by Matka Przełożona zaczęła mnie do wytrwałości, bez względu na to, co może się przydarzyć. Pisze mi natomiast o rezygnacji i kościelnym zdaniem zarówno cudownym jak strasznym: „Proszę powiedzieć z Naszym Zbawicielem: niech się dzieje Twoja Wola a nie moja”. Łatwo powiedzieć, ale trudniej wykonać. Rezygnacja kosztuje mnie najwięcej...

Po cóż gderać?... Obiecałam posłuchać rady. Trzymam się tego i przygotowuję natychmiast moją podróż. Skarbek przy staraniach dziennikarzy powróci do Francji. Starek francuski, który zatrzymał się właśnie w Istambule, zapiekuje się osiołkiem aż do Marsylii. Tam znajdzie się pod opieką towarzystwa opieki zwierząt oczekując mego powrotu do Francji, by go odebrać. Zadecydowane! Skończony samotny marsz po drogach, skończona medytacja w rytmie marszu. Jednakże zobaczę Ziemię Świętą.

Dzisiaj spotkałam siostry francuskie z Istambułu, które przekazały mi listy do klasztoru w Bejrucie. Jeżeli tylko będę potrzebowała czegośkolwiek, będę tam dobrze przyjęta. Pan Simeon-Duneau dał mi również list do jednej siostry zakonnej w Jerozolimie. Pozostaje mi jeszcze dopełnienie formalności związanych z moim odjazdem, zaczynam od Skarbka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Chrześcijaństwo na serio czyli Jerzy LIEBERT

Słusznie nazwano go poetą doświadczeń religijnych. Sam był tego zdania: „My nie piszemy teologicznej rozprawy, ale notujemy uderzenia serca”. Pozostał jednak równie serdeczny, co dogmatycznie poprawny, a we wspomnieniu kolegów „prawy, jak mało kto z poetów” nie znający ustępstw i wybiegów w tym, co było jego przekonaniem i wiara.

Z wdzięcznością bierzemy do ręki tak pieczołowicie przygotowane przez S. Frankiewicza, a wydane przez WIEŻ „Pisma zebrane” Jerzego LIEBERTA (1904-31). Zamiast rozpisywać się na jego temat i nieopatrznie rozmnażać to wszystko, co dojrzało w najbardziej intymnych zakamarkach duszy poety, chciałbym cię zachęcić do tej lektury. Liebert sam dość wcześniej zauważył, że są książki „mogące mieć w naszym życiu znaczenie przełomowe. W jego wypadku było to „Przyświadczenie wiary” kardynała J. H. Newmana. Miał też innych doborowych mistrzów. Dziś jego pisma mogą służyć nam. Już za życia był duchową podporą przyjaciół pogrążonych w religijnych wątpliwościach: „Pani jest bardzo ciężko i trudno — a ja już wiele trudności mam ze sobą” — pisał.

„Myślę (...) że nie ziemia mnie wchłonie i nie ziemia rodzi. Że tam, ponad światami, ponad drogą mleczną nad błękitem, co rankiem w bla-

dą dmucha tarczę — jest ojczyzna, za którą tęsknię tu i walczę”. To przecież nasza wspólna tęsknota i wspólna walka. Już wtedy przebiegał ścieżki ku pełni prawdy we wspólnocie dobrze rozumiejących się przyjaciół, w prowadzonym przez ks. Kornilowicza „Kółku”, skupiającym młodą warszawską inteligencję. Traktowali swoje chrześcijaństwo jako wielką życiową przygodę, a gorliwość ich była tak wielka, że podczas jednych rekolekcji ojciec namyślał nadgorliwcom dublującym te ćwiczenia. Nie wierzysz? — Poczytaj Lieberta!

Poczytaj Lieberta, jeśli nie wierzysz w czystą, tak wzbogacającą miłość. Listy poety do Agnieszki, koleżanki towarzyszącej pocie w jego duchowym i artystycznym dojrzeniu, są prawdziwą perłą zbioru. A przecież, kiedy poznali się w 1922 roku, on był daleki od swej późniejszej gorliwości, a ona jeszcze nie ochrzczona. Po kilku latach on już mógł napisać: „uśmiecham się — bo widzę, że Pan Jezus wolno, ale stale prowadzi mnie za rękę. Jedno jest tylko życie prawdziwe — to życie w Bogu, w Kościele na każdym miejscu z codzienną komunią. Dzisiaj nie widzę już innych dróg”. Ona poszła jeszcze dalej. Przynajmniej w jego oczach. Do nowo ochrzczonej Agnieszki pisał: „jak daleko jestem za Tobą w tyle. Jak mała wydaje mi się moja praca nad sobą...”. Przedziwne były dalsze losy

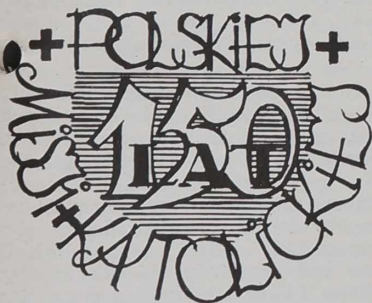


tej miłości. Poszła ona szlakiem, który wytyczyć potrafi jedynie autor baśni, lub po prostu sam Bóg. Poczytaj... i uwierz Miłości.

Poczytaj Lieberta, jeśli trudno ci się modlić. Przekonasz się, że to jest rzeczywistość, która jak duto wydobywa z opornego marmuru słoneczną twarz człowieka. Był poetą modlitwy: „Ja, gdy czuję, że nadchodzi szarpanina, zaczynam się modlić (...). Często trzeba się pomęczyć, modlitwa jak gdyby odbijała się od nieba. Ale wtedy, jeśli mimo wszystko się modlisz — modlitwa jest najplodniejsza”.

Poczytaj Lieberta, gdy swoich cierpień unieść nie możesz, gdy trapią cię niepokoje, ból i lzy. Uwierz wierzącemu pocie, którego strawiła gruźlica, gdy miał lat 27: „Pan Jezus pogodny i spokojny i zostawił nam siebie. Dojdziemy (...) do tego miejsca, gdzie łaska Jego oświeci nas i ukaze, że właśnie nasz niepokój jest ciszą i spokojem, nasze smutki — istotną radością na tej ziemi (...), przepaść między śmiechem a łzami zginie zupełnie. W NIM spłacze się wszystko i wyprostuje n awazsze: praca, śpiew, rozmowa, modlitwa”.

Ks. Antoni Dunajski



## Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyćmy Przeszłość... Teraźniejszością!

## POECI

Zosi i Antkowi  
To wiatr wieczny z Ciebie wiejący  
Przypadł ku nam i o nas zaczął  
Wywiał język słowem nagłym  
I język ze słowem nam zlepił.  
Drogi Tobie ten szum, szelest piersi,  
Boś Ty sam w bryłę gliny dmuchał —  
To nieprawda, byś Ty poetów  
Nie kochał, ich słów nie słuchał.

Skądże słowo tak biegnie do dźwięku,  
Gdy go inne po imieniu zowie,  
Jakież płomień świeci nad ziemią,  
Ze tak widno w sercu i słowie.  
Czemu wciąż się ocieram o wieczność  
Jak o domu mego ścianę —  
Toś Ty chyba zamieszkał we mnie:  
Śpiewa słowo jak ptak przed Panem.  
Jerzy Liebert

# „Co jest warte daru naszego życia?”

„Co jest warte daru naszego życia?” — pytanie takie zadał Janowi Pawłowi II pewien młody chłopak na spotkaniu Papieża z młodzieżą w Paryżu. Pytanie padło w okolicznościach szczególnych — w osobliwej atmosferze rozluźnienia zaplanowanego programu, a jednocześnie ogromnego napięcia emocjonalnego, wręcz zarliwości. Chłopak pytający o „dar życia” był ateistą. Sam tak o sobie powiedział: „Jestem ateistą i odrzucam wszelkie wierzenie, a także wszelki dogmatyzm. Ale chcę powiedzieć, że nie zwalczam niczyjej wiary. Jednakże wiary nie rozumiem”. Po czym zapytał wprost: „Ojcie święty, w kogo wierzysz? Co jest warte daru naszego życia i kim jest Bóg, którego wielbisz?”.

W gorączkowym tłumie spotkania Ojciec Święty nie zdążył odpowiedzieć pytającemu. Ale, gdy odjeżdżał, prosił o pomoc w odnalezieniu chłopaka. Później zaś, nawiązując do tych kilku pytań, wyłożył A. Frossardowi całą swą doktrynę w sprawach wiary i niewiary. Uwagi te należą do najpiękniejszych stroniec frossardowskich Rozmów z Janem Pawłem II.

Trzeba przyznać, że ten nieznan francuski chłopak w wyjątkowo celnym sposób ujął istotę współczesnej niewiary, jakże różnej od triumfalistycznego ateizmu sprzed niewiele przecięt dziesiątków lat. Przypomnijmy tu choćby tylko znanego francuskiego pisarza, Rogera Vaillanda, który w swojej Dziwnej zabawie, bestsellerze lat czterdziestych, przewiduje, że za dwadzieścia, trzydzieści lat młodzież francuska, zwiedzająca kościoły jako obiekty sztuki, pobłażliwym uśmiechem skwituje objaśnienia, do czego te budowle ongiś służyły... Nie było to wcale bezpodstawne, zadufane prorokowanie. Wręcz przeciwnie: w świecie, na który napierała właśnie fala zwycięskiego materializmu, miało ono wszelkie cechy prognozy naukowej — trzeźwej, popartej obserwacją lawinowo zalewającej świat ideologii nieograniczonej konsumpcji. Gdzie w takim świecie było miejsce dla jakiegś metafizyki, dla postarzałego Boga? Nikt nie był ciekaw ani dowodów na Jego istnienie, ani żadnych kontrargumentów. Technika i wszechmocna, świecąca właśnie triumfy na polu atomistyki, nauka załatwiły problem Boga negatyw-

nie i ostatecznie. Po prostu „nie było sprawy”.

Tymczasem „sprawa” była i, co więcej, w ciągu tych zapowiedzianych kilku dziesiątków lat agonii, nie tylko nie zechciała umrzeć, lecz wyłoniła się w nowym, całkiem nieprzewidywalnym kształcie: już nie jako teoretyczne starcie dwóch przeciwstawnych światopoglądów, lecz jako jedyna właściwa odpowiedź na zagrożenie człowieka rozpaczą i beznadziejnością rodzącą się wśród, o dziwo!, najbardziej nawet komfortowych warunków materialnych. Młodego chłopaka ze stadionu paryskiego już bynajmniej nie śmieczyła wiara jego kolegów. Nie lekceważył jej: wręcz przeciwnie — interesowała go tak, że po informacji o niej udał się do najwyższego autorytetu, do samego Papieża. I — rzecz charakterystyczna — nie żądał dowodów na istnienie Boga: pytał o jak najbardziej osobiste doświadczenie wiary. „W kogo wierzysz? Kim jest Bóg, którego wielbisz?”. I wreszcie najważniejsze dla współczesnego człowieka pytanie: „Co jest warte daru naszego życia” — co jest wartością, dla której warto to życie poświęcić?

Jest to pytanie graniczne: zarówno dzielące, jak i stykające drogi tych, którzy uważają się za wierzących, i tych, którzy mienią się ateistami. W mozołach, w praktyce codziennego trudu odkrywa współczesny człowiek, że życie osiąga swą pełnię w ofierze. Że jest darem w dwojaki sposób: darem otrzymanym i darem ofiarowanym. „Ten tylko swe życie zachowa, kto je ofiaruje” — mówi Ewangelia.

Znany teolog niemiecki, Ladislaus Boros, w książce pt. Doświadczenie Boga (Pax, Warszawa 1984) ujmuje problem wiary od strony osobistego doświadczenia. Nie chodzi mu bynajmniej o jakieś parapsychologiczne wizje czy wzloty, a nawet o doświadczenia mistyczne. Nie negując wielkiej wagi tych ostatnich, Boros pragnie wykazać na przykładzie kilkudziesięciu postaci różnych czasów, kultur i religii, a nawet ludzi programowo dalekich od jakiegokolwiek religii, że każdy człowiek może we własnym wnętrzu szukać i znaleźć to miejsce, w którym następuje „doświadczenie Boga”, spotkanie z Nim. Tych kilkadziesiąt owoceści — to lektura pasjonująca. Obok starotestamentowych proroków spotykamy tu dzisiejszych my-

ślicieli takich jak: Teilhard de Chardin czy Guardini. Obserwujemy intelektualne zmagania św. Ireneusza, męczennika z II wieku i św. Bonawentury, średniowiecznego mnicha, którzy zafascynowani Stwórcą i Jego dziełem starali się potężnym wysiłkiem umysłu zgłębić tajemnicę stworzenia i mądrości Stworzyciela. Towarzyszymy ludziom udręczonym życiem, jak Sören Kierkegaard, lub też buntownikom, jak Nietzsche.

Boros nie wystawia swoim bohaterom żadnych cenzur, pokazuje tylko na ich przykładzie, w jak różny sposób następuje spotkanie z Bogiem. Ludzie tak obcy pozornie naszej mentalności, jak św. Szymon Słupnik, nawet ludzie tacy, jak ci, o których informacje dotarły do nas jedynie za pośrednictwem średniowiecznych legend, stają się dowodem, że człowiek spotyka Boga w tym, co jest dla niego najważniejsze, co go porywa, ogarnia, co determinuje jego los wewnętrznie, czemu gotów jest ofiarować „dar swego życia”. Dla Szymona Słupnika będzie to potrzeba zbliżenia się do Absolutu przez całkowite usunięcie z drogi wszystkiego, co zbędne, a dla marksistowskiego filozofa E. Blocha — odkrycie, że nadzieja jest napędową siłą świata. „Jestem” — mówi Bloch — „ale nie mam siebie. A zatem dopiero się staniemy”. Boros tak komentuje te słowa rozpoczynające jedno z wielkich dzieł niemieckiego filozofa: „Noszenie w sobie takiej nadziei oznaczać może dla wielu doświadczenie Boga — nawet, jeśli ktoś, kto tę nadzieję wyraża, wyznaje, że jest ateistą”.

Nie należy się dziwić, że obok świętych figurują w Doświadczeniu Boga sylwetki filozofów pogańskich czy też współczesnych nam ateistów. Boros bowiem napisał swoją książkę dla tych, których Karl Rahner określa jako „nie rozumiejących samych siebie chrześcijańskich niechrześcijan”. Czyż jednym z takich nie był ów młody chłopak ze stadionu? Człowiek współczesny — dowodzi Ladislaus Boros — utracił umiejętność odczuwania Boga. „Musiśmy szukać drogi, aby tajemnicę Boga na powrót wprowadzić do naszego życia” — konkluduje niemiecki teolog.

Ludzie uważający się za niewierzących wyraźnie wskazują, co może być dla nich argumentem, a tym samym pomocą w wyjściu z impa-

(Dokończenie na str. 7)

(Dokończenie ze str. 1)

przyrodzony, świecki i sakralny, horyzontalny i wertykalny. Istniejemy w świecie materii, a zarazem wnosimy się nad niego idąc ku Bogu. Człowiek wierzący nie musi poświęcać jendego wymiaru rzeczywistości dla drugiego, to jest porzucać świata dla Boga czy odwrotnie. Bóg, powołując człowieka do życia wiecznego, nie odrywa go od jego celów naturalnoziemskich. Ilustracją tego jest biblijny nakaz pracy. Bóg, stworzywszy człowieka, nakazał mu „czynić sobie ziemię poddaną” oraz panować nad światem istot żywych (Rdz 1,28). Ten nakaz jest powołaniem człowieka do zadań aktywnoziemskich. Człowiek nie jest „cieniem” Boga, lecz Jego świadomym i wolnym współpracownikiem. Stwórca, dając nam ludzką naturę, uczynił z nas istoty wolne i współodpowiedzialne za swój los. Nietzsche, ogłaszając „śmierć Boga”, widział w Nim tyrana zazdrosnego o swą władzę. Jest to obraz Boga zapożyczony ze starogreckiego politeizmu, kiedy przypisywano bóstwu tak ludzkie zalety, jak wady. Był to mitologiczny i antropomorficzny obraz bóstwa. Całkowicie inny obraz Boga jest ukazany w Biblii, zwłaszcza w Nowym Testamencie. W osobie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, odkrywamy odwieczną zbawczą miłość. Taki Bóg jest fundamentem prawdziwego humanizmu, stojąc na straży nienaruszalnych praw człowieka.

Egzystencjalista francuski, Sartre, uwypuklając w człowieku element wolności nie widział możliwości pogodzenia jej z istnieniem Boga Stwórcy. U podstaw jego ateizmu znajdowała się wypaczona idea Boga, któremu odmówił tak wszechmocny, jak miłośny. Bóg autentycznie wszechmocny może stwarzać nie tylko bezwolne marionetki, lecz rozumne i wolne osoby. Bóg, jako absolutno-osobowa miłość, podzielił się bezinteresownie z człowiekiem : istnieniem, myślą, wolnością. Człowiek jest obrazem Bożym, nie zaś nicością czy cieniem. Powołany został do istnienia jako istota świadoma i autentycznie wolna, podmiot własnych działań i praw, samokierująca sobą osoba. Bóg nie chciał stworzyć ubezwłasnowolnionego automatu, nie nie znaczącego cienia, lecz pragnął mieć w człowieku współzadające światu i odpowiedzialnego za swą historię partnera.

Filozofia chrześcijańska, uznając kruchość istnienia każdego bytu, akceptuje bytową zależność człowieka od Boga. Nie jesteśmy stwórcami

mi swej natury, gdyż nie jesteśmy władcami swego istnienia. Ateista, ogłaszając się własnym królem, dalej, pozostaje — jak trafnie zauważa S. Kierkegaard — „królem bez ziemi”. Bunt przeciw Bogu nie zmienia w niczym naszej natury skończonej i przygodnej. Zależność w istnieniu od Boga nie jest jednak zniesieniem czy choćby ograniczeniem wewnętrznej wolności człowieka. Nonsensem jest twierdzić, że Bóg zagraża naszej wolności, gdyż On właśnie dał nam naturę ludzką — łącznie z wolnością. Nigdy Bóg nie odbiera swego daru, lecz zabezpiecza go i chroni. Humanistyczne treści chrześcijaństwa uwidaczniają się w sposób szczególnie wyraźny : wcielenia i odkupienia Syna Bożego. W świetle tych prawd jesteśmy dziećmi Boga, braćmi Chrystusa, świątynią Ducha Świętego.

(Dokończenie ze str. 6)

su, jakim jest życie pozbawione nadrzędnej wartości. Tak właśnie mówi o tym ten młody człowiek z paryskiego stadionu, gdy pyta Papieża : „Co jest warte daru naszego życia ? Kim jest Bóg, którego wielbisz ?”

Od zarania chrześcijaństwa przekazywanie wiary szło równoległe przez nauczanie i przez przykład osobowego, całkowitego zaangażowania w doświadczenie Boga we własnym życiu. Nie ma się co ludzi : ani teologia na polu filozoficznym, ani katecheza w zakresie praktycznego życia nic nie wskórają, jeżeli człowiek nie odbuduje poczucia Boga w życiu osobistym. Na przestrzeni dwóch tysięcy lat skutecznie przekazywali wiarę tylko ci, którzy sami odnajdywali Boga w tym, co dla nich było najważniejsze : w zachwycie czy w zgrozie, w zdumieniu czy w powszedności. A również w rozpacz, jak na przykład Nietzsche, którego jęk świadczy o prawie namacalnie odczuwanej obecności Nieznanego : „Oto pierzchnął już ostatni — Ostatni mój, towarzyszy jedyny, — Mój wielki wróg, — Mój nieznan, — Mój kat — Bóg... — O, powróć, przyjdź, — Nieznany Boże mój ! — Mój bólu ! Moje ostatnie szczęście...”. Czyż dla dzisiejszych ludzi słowa te nie są czymś, co określa ich wewnętrzną sytuację ? Dla iluż ludzi mogłyby się stać punktem zwrotnym, gdyby przyjęli je jako doświadczenie Boga w swoim życiu ? I to „poczucie Boga” — powiada Boros — trze-

Wiara w Boga nie jest zubożeniem czy zagrożeniem człowieka, lecz włączeniem go w świat wartości wiekuiistych. Więz z Bogiem, świadomie podjęta i dobrowolnie rozwijana, jest uniezależnieniem się od tyranii różnorodnych idoli wiary laickiej. Życie z Bogiem prowadzi do wewnętrznej wolności, duchowej dojrzałości, prawdziwej niezależności wobec czynników zewnętrznych. Reklamowana „wolność” wobec Boga przekształca się wielokrotnie w niewolę i uzależnienie od ludzi czy systemów. Chrześcijaństwo, mówiąc o Bogu, nie degraduje w niczym człowieka. To właśnie teizm jest fundamentem „integralnego humanizmu”. Wiara w Boga jest zarazem proklamacją godności człowieka, jego praw i wartości. Bóg, choć tak wiele wymaga od człowieka, jest obrońcą jego niepodważalnych praw — w tym także prawa do życia i wolności.

Ks. Stanisław Kowalezyk

ba konieczności odbudować. Kiedyś społeczność, w której człowiek żył, automatycznie rzucała mu formę wiary, ustawiła na drodze zmierzającej do jasno określonego celu. Dziś człowiek musi to zdobywać własnymi siłami i na własny rachunek rozliczać się z własnego życia. Jeśli już nie pod sankcją potępienia wiecznego, to na pewno pod grozą doraźnego, tu na Ziemi przeżywanego rozpaczy i frustracji.

Warto przestudiować książkę Borosa, bo przemieniaje szczerym optymizmem. Tych kilkadziesiąt szkiców — to wielka pochwała bogactwa ludzkiej egzystencji w jej niezmierzonej różnorodności objawiającej się w każdym ludzkim życiu. „Co jest warte daru naszego życia ?” — zapytał tamten chłopiec w Paryżu. I, jakby czując, że to jeszcze nie wszystko, dodał : „Kim jest Bóg, którego wielbisz ?”

Te dwa pytania są nierozłączne. Każdy człowiek odpowiada na nie przez całe życie i w ten sposób rozstrzyga o jego sensie. A piękna książka Borosa pomaga mu znaleźć właściwą odpowiedź.

Beata Lewańska

Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
„Głos Katolicki”

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## POZDROWIENIA JANA PAWŁA II DLA NARODU CHIŃSKIEGO.

24 lipca przebieg środowowej audycji generalnej Jana Pawła II na placu św. Piotra filmowała amerykańska ekipa telewizyjna, która na zamówienie rządu Chińskiej Republiki Ludowej przygotowuje reportaże o krajach Europy Zachodniej. Papież, któremu przedstawiono tę ekipę, powiedział przed jej kamerami: „Miło mi powitać ekipę telewizyjną, która przebywa tutaj w Rzymie, przygotowując serwisy do Chin. Wielką radością napelnia mnie możliwość przekazania za jej pośrednictwem serdecznych pozdrowień dla szlachetnego narodu chińskiego. Kościół katolicki patrzy na Chiny, jak na wielką rzeczywistość, tygiel wspaniałych tradycji i żywotnych fermentów, kraj o starej historii i kulturze. Patrzy on z sympatią na zaangażowanie narodu chińskiego w rozwój nowoczesności i postępu.

Uzecie takie przyświecało również ojcu Mateuszowi Ricci, kiedy zetknął się z Chinami. Jestem pewien, że Chińczycy, którzy podobnie jak ojciec Mateusz są wyznawcami Jezusa Chrystusa, potrafią wnieść wkład w dobro własnego narodu, zgodnie z cnotami, których naucza Ewangelia i które ceni wielowiekowa chińska tradycja, takimi jak: sprawiedliwość, miłość, umiarkowanie, roztropność oraz poczucie wierności i lojalności. Natchniony takimi myślami, proszę Boga, aby błogosławił hojnie naród chiński oraz wszystkie jego plany mające na celu dobro, postęp i pokój”.

W ten sposób po raz pierwszy w historii Chińczycy będą mogli obejrzeć w kinach i w telewizji papieża Jana Pawła II, przemawiającego do nich po angielsku i przekazującego im pozdrowienia. Trzy miliony chińskich katolików znajdują w słowach Jana Pawła II konkretne przesłanie. Jest ono nawiązaniem do postaci jezuity, ojca Mateusza Ricci, który spędził w Chinach 27 lat, do śmierci w 1610 roku. Jego dzieło polegało głównie na próbie zharmonizowania kultury chrześcijańskiej ze starą kulturą chińską.

## ŚPIEW GREGORIAŃSKI.

Kard. Agostino Casaroli przesłał

w imieniu Ojca Świętego telegram do przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, którzy uczestniczyli w międzynarodowym kongresie w Subiaco (Włochy), poświęconym chorałowi gregoriańskiemu. W dokumencie tym Papież wyraża życzenie, aby śpiewom gregoriańskim przyznać znaczące miejsce w liturgii. Zwraca również uwagę na konieczność pielęgnowania śpiewu gregoriańskiego w seminariach duchownych.

## MSZA ŚWIĘTA DLA POLAKÓW.

29 lipca na wewnętrznym dziedzińcu letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo, Jan Paweł II odprawił Mszę św. w intencji wyższych uczelni w Polsce dla około 870 polskich pielgrzymów. Wraz z papieżem Mszę św. koncelebrowali: ordynariusz katolicki bp. Damian Zimoń, sufragan diecezji sandomiersko-radomskiej bp. Adam Odzimek oraz 60 księży, w tym księży z diecezji tarnowskiej, obchodzący 25-lecie kapłaństwa.

## ROCZNICA HELSINEK.

31 lipca podczas audycji generalnej Jan Paweł II nawiązując do 10 rocznicy podpisania Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach wezwał do modlitwy, aby postanowienia tego dokumentu zostały wprowadzone w życie zgodnie z oczekiwaniami. Stolica Apostolska wniosła swój wkład w zredagowanie Aktu Końcowego wysuwając propozycję odnośnie wolności sumienia i wyznania.

## PROJEKT NOWYCH DIECEZJI W SZWAJCARII.

Spśród 180 tys. katolickich mieszkańców Genewy 82 procent wypowiedziało się za erygowaniem diecezji z siedzibą w tym mieście. Ankieta została przeprowadzona na początku br. w genewskich parafiach oraz wśród członków różnych grup i stowarzyszeń katolickich, działających w mieście Kalwina. Ostatni katolicki biskup Genewy został wypędzony z miasta w 1533 roku w następstwie reformacji. Po II Soborze Watykańskim pojawiły się dążenia mające na celu ponowne utworzenie biskupstwa w Genewie, a zwolennicy tego projektu powołują

się na zwyczajne „ludzkie względy”. Biskupi szwajcarscy powołali specjalną komisję, która ma przeprowadzić badania i przeanalizować projekt utworzenia trzech nowych biskupstw w Lucernie, Zurychu i Genewie. Przeprowadzona w Genewie ankieta związana była z pracami komisji.

## PRZYCZYNY TRAGEDII LIBANU.

W kwietniu minęła 10 rocznica wydarzenia, które dało początek trwającej do dziś tragedii narodu libańskiego. Był to napad zbrojny na uczestników uroczystości poświęcenia nowego kościoła maronickiego na przedmieściach Bejrutu.

Dziekan Papieskiego Fakultetu Teologicznego na Katolickim Uniwersytecie w Kaslik, o. Bedros Azzi w jednym z wywiadów stwierdził, że do dzisiaj pozostaje zagadką, jakie polityczne względy zadecydowały o tej tragedii: czy tylko problem palestyńczyków, czy też konflikt między Syrią a Izraelem albo sprzeczne interesy wielkich mocarstw. Jego zdaniem za przyczynami natury politycznej kryje się konflikt o charakterze kulturowo-swiatopoglądowym. Przed rokiem 1975 Liban był jedyną oazą wolności na pustyni konfesyjnych lub ideologicznych dyktatur. Mógł być taką oazą, gdyż jako jedyny kraj na Bliskim Wschodzie posiadał znaczny odsetek ludności chrześcijańskiej (wbrew podawanym czasem informacjom o większości muzułmańskiej w Libanie, 51 procent ludności kraju — według ostatnich obliczeń — stanowią chrześcijanie). Znajdowało to odzwierciedlenie w strukturach państwowych. W trwającej od 10 lat wojnie — obok konfliktów politycznych, militarnych i społecznych oraz ingerencji obcych państw — mamy do czynienia z konfliktem między chrześcijańskimi a muzułmańskimi zapatrywaniem na Boga, świat, człowieka i problem wolności. Liban jest jedynym krajem Bliskiego Wschodu, w którym chrześcijanie roszczą pretensje do niezależnej politycznej egzystencji i nie chcą być sprowadzeni do roli zaledwie tolerowanych przez muzułmańskie władze państwowe poddanych.



# ŚWIADECTWO WROGA

Osoba Piusa XII (1939—1958), papieża, którego pontyfikat przypadł na czasy drugiej wojny światowej, ciągle jeszcze wywołuje we wspomnieniach wierzących uczucie podziwu dla jego świętości, aurytety moralnego, ale też niepokoju co do jego postawy odnośnie do Polski cierpiącej i jej nieprzyjaciół. Zarzucano mu „niedopuszczalne milczenie” oraz to, że jego wypowiedzi o sytuacji w naszym kraju były „skąpe, lakoniczne”.

Zygmunt Zieliński w książce „Papieżstwo i papież dwóch ostatnich wieków”, Warszawa 1983, pisze na str. 495, że hitlerowska propaganda usiłowała wbić klin między Polskę zawsze wierną i Stolicę Apostolską, rozgłaszając, iż ten papież sprzyja Hitlerowi i Mussolinemu. Wróg osiągnął poniekąd zamierzony cel, warto jednak wiedzieć, co hitlerowcy naprawdę sądzili o Eugeniuszu Pacellim, o jego stosunku do wojny i do Polski.

Rzecz była przeznaczona tylko dla szkoleniowców, członków partii NSDAP, dla formacji hitlerowców, pod patronatem samego Führera, drukowana jako rękopis. Niemcy, uciekając z Częstochowy 16 stycznia 1945 roku, pozostawili tę broszurę. Autor miał ją w ręku, a nie mogąc dłużej zatrzymać, porobił z niej wypisy i notatki. Zredagował ją „Dr. Matthes Ziegler”. Jej tytuł brzmi: „Was sagen die Weltkirchen zu diesem Krieg” — „Co mówią Kościoły świata o tej wojnie”. We wstępie podana jest data określająca ważność tej broszury: „Berlin, Jahreswende 1940/41”, a wiec koniec roku 1941.

Wybieram stamtąd to, co dotyczy stosunku Stolicy Apostolskiej wobec Polski i pokoju.

Ziegler porównuje katolicyzm z protestantyzmem i mówi, że „protestantyzm, w przeciwieństwie do katolicyzmu, nie stanowi w świecie zwartej siły”, że „katolicyzm jest w zachodnich demokracjach zorganizowany w bardzo potężnych i żywotnych Kościołach, które się (...) przeciwstawiały Rzeszy”.

Hitlerowski instruktor z oburzeniem wyraża się o pokojowym apelu Piusa XII z dnia 24 sierpnia 1939: „Zaklinał on rządzących i narody, by zechcieli usłyszeć w jego wezwaniu do pokoju głos Chrystusa” I dalej: „Pius XII nie pomija żadnej sposobności, by nawoływać do rechryścianizacji (...) świata”, pozytuja to za podstawowy warunek przywrócenia „prawdziwego pokoju”.

Ów partyjny szkoleniowiec omawia po swoim papieską encyklikę „Summi Pontificatus” z dnia 20 października 1939 r. akcentując, że jest ona przeciwna ideologii rasizmu (Rassenideologie), że żąda „dla nieszczęśliwej Polski sprawiedliwego naprawienia krzywd — (Wieder-

gutmachung)”. Szyderczo cytuje komentarz kardynała Verdiera, omawiającego stanowisko Ojca św. wobec naszego kraju: „Jak wzruszająca jest gest, którym papież tuli do swego serca nieszczęśliwą Polskę, przyrzekając jej wskrzeszenie (Wiederherstellung für die Zukunft”. (Nawiasem dodajmy, że Ziegler z gniewem przytacza fakt, iż Pius XII 28 listopada 1939 r. konsekrował dwóch Murzynów na biskupów, co, według niego, jest gestem antyrasistowskim).

Osobny rozdział tej broszury omawia pomoc Watykanu dla Polski. Najpierw cytowane są słowa papieża przeciwko aktom gwałtu: „Krew niezliczonej ilości ludzi, również bezbronnych, wznosi się jak wstrząsająca skarga, szczególnie gdy chodzi o los narodu tak bardzo umiłowanego jak naród polski, którego wierność wobec Kościoła i zasługi dla ratowania chrześcijańskiej kultury zapisane zostały wiecznotrwałymi literami w księdze historii, co mu zapewna prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia (calego) świata. Ufa on przemożnemu orędownictwu Maryi, która jest Wspomożycielką chrześcijan, i oczekuje z utęsknieniem godziny zmartwychwstania (...)”. Do tego dodaje Ziegler uwagę „Takimi to słowy encyklika gloryfikuje polską zbrodnię przeciw pokojowi Europy”.

Pokojowe zabiegi Stolicy Apostolskiej, podejmowane w sierpniu 1939 roku, nazywa on „gorączkową dyplomatyczną aktywnością” i wymienia, co uczynił „Watykan” dla ocalenia świata od wojny.

Dalej pisze ów hitlerowiec: „Jak bardzo leży na sercu Piusowi XII (...) oraz jej odrodzenie (Wiederaufrichtung), świadczy wyraźnie jego przemówienie z dnia 30 września 1939 r., (skierowane) do Polaków zebranych w Rzymie: „Ukochani



synowie i córki, przybyliście tutaj, by prosić o nasze błogosławieństwo w tej dla waszego kraju i (...) dla waszego życia narodowego bolesnej i pełnej trosk godzinie”.

Ta broszura przytacza, co Ojciec św. mówił wtedy o wszystkich prześladowaniach i okrucieństwach, dokonanych na narodzie polskim, o wielkiej liczbie umęczonych ofiar. Zacytujmy znowu: „Otacza nas aureola wojennego bohaterskiego męstwa, które budziły podziw nawet waszych nieprzyjaciół, wymuszając ich szacunek (...). Nigdy nie było Polski oderwanej od wiary w Jezusa Chrystusa. Toteż ufamy, że (...) życie katolickie w Polsce pozostanie głęboko zakorzenione i przetrwa. (...) Chrystus, który płakał po śmierci Łazarza, kiedyś wynagrodzi wasze łzy, któreście przelali nad waszymi zmarłymi i nad Polską, która nie chce umrzeć (...)”.

A oto inny fakt — według Zieglera — oburzający: w wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św. mówił — tym razem wobec kardynałów — o Polsce, o strasznych krzywdach i zbrodniach przeciw niej popełnionych.

Pod datą 18 kwietnia autor broszury przytacza głos z Paryża, że „papież nie przestaje modlić się do Boga, aby raczył w bliskiej już przyszłości obdarzyć Polskę lepszymi czasami”.

Hitlerowski instruktor oburza się, że papież nie uznaje nawet sprawy

(Dokończenie na str. 12)

syłać nas do nich, wskazać, jak należy je odczytywać a przez to wezwać nas, poprzez dzisiejsze wyobrażenia i poszukiwania, do wiary na łonie Kościoła w całą tajemnicę Jezusa Chrystusa.

Na czym w istocie opiera się nasze wyznanie wiary w Chrystusa? Opiera się na wierze dzisiejszego Kościoła, tkwiącej korzeniami w wierze Kościoła I wieku, ta z kolei jest ugruntowana na wierze uprzywilejowanych świadków, którzy uwierzyli w Jezusa i otrzymali od Niego misję głoszenia tej wiary ludziom całej ziemi i wszystkich czasów. Ci pierwsi świadkowie to przede wszystkim Dwunastu oraz inni apostołowie. Ich świadectwo zostało zebrane w pismach, które składają się na Nowy Testament.

Pisma te są różne: listy, opowieści. Cztery Ewangelie stanowią ich najcenniejszą część. To nie są wykłady ani też „żywy” Jezusa. Są to słowa świadków mówiących o swej wierze w Jezusa i wzywających nas, byśmy wraz z nimi uwierzyli w Niego. Pisma te ukazują różne aspekty Jezusa. Uzupełniają się, chociaż trudno stworzyć z nich harmonijną syntezę. Podkreślają, że aby poznać Jezusa, trzeba w Niego wierzyć, nawrócić się, naśladować Go, przystąpić do wspólnoty Jego wyznawców, łączyć się z Nim poprzez sakramenty, przez miłość braterską, posłannictwo, dążyć do całkowitego zjednoczenia z Nim w chwili Jego ostatniego przyjścia, należeć do Niego sercem, umysłem, ży-

ciem, a nawet w śmierci. W sumie Nowy Testament ma nas wprowadzić w zażyłość z Jezusem, a przez Niego — z Ojcem i Duchem Świętym.

Wszystkie te pisma pojawiły się po Zmartwychwstaniu. Jezus nie nie napisał. Jego uczniowie również ni-

czego nie napisali przed Zmartwychwstaniem. Potem zaczęli o Nim najpierw mówić, by wszyscy mieli udział w ich wierze. Pisali dopiero później i to odcisnęło piętno na ich dziełach.

**Ks. Wacław Szubert**

## „Pokój wartością, która nie zna granic”

Na najbliższy Światowy Dzień Pokoju przypadający 1 I 1986 r. Ojciec św. Jan Paweł II wybrał temat: „Pokój wartością, która nie zna granic” oraz hasło: „Dla Północy i Południa, Wschodu i Zachodu — jeden jedyny pokój”. Poprzez ten temat Jan Paweł II pragnie podkreślić powszechny charakter pokoju, a równocześnie skłonić do refleksji nad związkiem istniejącym między zaangażowaniem na rzecz pokoju, a zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości społecznej. Do tej problematyki zacerpniętej ze skarbicy Soboru Watykańskiego II i encykliki Pawła VI Populorum progressio nawiązał już Jan Paweł II w orędziach na Światowy Dzień Pokoju w poprzednich latach oraz w przemówieniu wygłoszonym 12 stycznia br. do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Świętej.

Obecnie Ojciec św. proponuje, aby zagadnienie to zostało pogłębione przez analizę dwóch problemów. Pierwszy z nich: w jaki sposób poszukiwanie słusznych rozwiązań nierówności społecznych istniejących

między Północą a Południem przyczyniły się do złagodzenia napięć w stosunkach między Wschodem a Zachodem? Drugi: w jaki sposób z dialogu porozumienia między Wschodem a Zachodem mogłaby wyniknąć lepsza możliwość rozwoju i większe zasoby dla narodów Trzeciego Świata?

Papież prosi, aby te dwa rodzaje problemów nie były rozważane oddzielnie. Ojciec św. zatroskany jest bowiem o to, aby współczesny świat był solidarny w poszukiwaniu pokoju autentycznego, budowanego w prawdzie, sprawiedliwości i szczerzej miłości wobec każdej osoby i wszystkich narodów, bez jakiegokolwiek dyskryminacji.

Rok 1986 został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Pokoju. Zostanie on zainaugurowany 24 października br., z okazji 40 rocznicy powstania ONZ.

**Karol Ludwik Koniński**

## Zły martwi się kiedy go przeprasza

*Święty przebacza z góry; dobry dąży się przeprosić; zły martwi się, kiedy go przeprasza; skrucha tamtego mać mu jego logikę nienawiści.*

Karol Ludwik Koniński, Ex labyrinthe, Warszawa 1962, s. 174.

**Juliusz Słowacki**

*O krzyż Cię proszę modlitwą gwałtowną,*

*O krzyż i siłę pod rozdarcieć wieka,*

*Catemu światu lampą tak cudowną*

*Stać się — gdzież większa jasność dla człowieka?*

*Panie! Nie jest to, Panie, modlitwa nabożna*

*Albo prośba rycerza, który o krew woła,*

*Panie! bo złych inaczej pokonać nie można,*

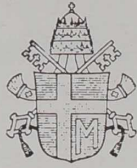
*Tylko w śmierci godzinie miłością aniota.*

ment de votre vie. Je pense que cela se produira au moment le plus nécessaire: peut-être au temps de la souffrance, peut-être à l'occasion du témoignage d'une conscience pure, comme dans le cas de ce jeune homme de l'Evangile, ou peut-être justement dans une situation opposée, quand s'impose le sens de la faute, le remords de la conscience: le Christ regarda Pierre à l'heure de sa chute, après qu'il eut renié son Maître par trois fois (46).

Il est nécessaire de se savoir aimé, aimé éternellement et choisi de toute éternité (47). En même temps, cet amour ternel manifesté par l'élection divine accompagne l'homme au long de sa vie comme le regard d'a-

mour du Christ. Et peut-être surtout au temps de l'épreuve, de l'humiliation, de la persécution, de l'échec, alors que notre humanité est comme abolie aux yeux des hommes, outragée et opprimée: savoir alors que le Père nous a toujours aimés en son Fils, que le Christ aime chacun en tout temps, cela devient un solide point d'appui pour toute notre existence humaine. Quand tout nous conduit à douter de nous-mêmes et du sens de notre vie, ce regard du Christ, c'est-à-dire la prise de conscience de l'amour qui est en lui et qui s'est montré plus puissant que tout mal et que toute destruction, cette prise de conscience nous permet de survivre.

Je vous souhaite donc de faire la même expérience que le jeune homme de l'Evangile: "Jésus fixa sur lui son regard et l'aima".



## „Jésus fixa sur lui son regard et l'aima”

En poursuivant l'examen du dialogue du Christ avec le jeune homme, nous entrons à présent dans une autre phase. Elle est nouvelle et décisive. Le jeune homme a reçu la réponse essentielle et fondamentale à la question: "Que dois-je faire pour avoir la vie éternelle?" et cette réponse s'accorde avec toute la roue de sa vie, telle qu'il l'a déjà parcourue: "Tout cela, je l'ai observé dès ma jeunesse". Avec quelle ardeur je souhaite à chacun de vous que la route de votre vie, déjà parcourue, s'harmonise de même avec la réponse du Christ! Je souhaite également que la jeunesse vous apporte une base solide de principes sains que votre conscience parvienne, dès ces années de la jeunesse, à cette transparence et cette maturité qui, dans la vie permettront à chacun de vous de rester toujours "une personne ed conscience", "une personne fidèle aux principes", "une personne qui inspire confiance", c'est-à-dire qui est crédible. La personnalité morale ainsi formée constitue également la contribution la plus importante que vous puissiez donner à la vie communautaire, à la famille, à la société, à l'activité professionnelle et aussi à l'activité culturelle ou politique, et, enfin, à la communauté de l'Eglise elle-même à laquelle vous êtes ou vous serez un jour attachés.

Il s'agit ici à la fois d'une authenticité intégrale et profonde de toute l'humanité et de cette même authenticité dans le développement de la personnalité humaine, féminine ou masculine, avec toutes les caractéristiques qui tracent les traits uniques de cette personnalité, et en même temps provoquent de multiples résonances dans la vie de la communauté et du milieu, en commençant par la famille. Chacun de vous doit de quelque manière contribuer à la richesse de cette communauté, avant tout par ce qu'il est. N'est-ce pas dans cette direction que s'ouvre cette jeunesse qui est la richesse "person-

nelle" de chacun de vous? L'homme se déchiffre lui-même, il déchiffre sa propre humanité, y voyant à la fois son monde intérieur et le terrain propre de l'être "avec les autres", "pour les autres".

C'est là précisément que les commandements du Décalogue et de l'Evangile prennent un sens décisif, spécialement le commandement de l'amour qui ouvre l'homme à Dieu et à son prochain. La charité, en effet, est "le lien de la perfection" (38). C'est par elle que mûrissent en plénitude l'homme et la fraternité entre les hommes. C'est pourquoi l'amour est le plus grand (39), il est le premier de tous les commandements, comme l'enseigne le Christ (40); en lui aussi tous les autres sont contenus et unifiés.

Je souhaite donc à chacun de vous que la route de votre jeunesse rencontre celle du Christ, afin que vous puissiez confirmer devant lui, avec le témoignage de votre conscience, ce code évangélique de la morale dont tant d'hommes de grande qualité spirituelle ont approché les valeurs d'une certaine manière au cours des générations.

Ce n'est pas ici le lieu de citer les témoignages qui confirment cela tout au long de l'histoire de l'humanité. Il est certain que dès les époques les plus anciennes, la voix de la conscience tourne tout sujet humain vers une norme morale objective qui s'exprime concrètement par le respect de la personne de l'autre et par le principe de ne pas lui faire ce que nous ne voulons pas que l'on nous fasse (41).

Nous voyons déjà là s'exprimer clairement cette morale objective dont Saint Paul affirme qu'elle est "inscrite dans les cœurs" et qu'elle est confirmée par "le témoignage de la conscience" (42). Le chrétien y distingue aisément le rayonnement du Verbe créateur qui éclaire tout homme (43), et précisément parce qu'il est le disciple de ce Verbe fait chair, il s'élève jusqu'à la loi supérieure de

l'Evangile qui positivement lui ordonne — par le commandement de l'amour — de faire à son prochain tout le bien qu'il veut qu'on lui fasse. Il confirme ainsi ce que lui suggère la voix intime de sa conscience en donnant une adhésion absolue au Christ et à sa parole.

Une fois discernés les problèmes essentiels et importants pour votre jeunesse et pour le projet de toute la vie qui se trouve devant vous, je vous souhaite de connaître l'expérience de ce que dit l'Evangile: "Jésus fixa sur lui son regard et l'aima". Je vous souhaite de connaître un tel regard! Je vous souhaite de faire l'expérience qu'en vérité, lui, le Christ, vous regarde avec amour!

Il regarde tout homme avec amour. L'Evangile le confirme sans cesse. On peut dire aussi que ce "regard aimant" du Christ résume et synthétise en quelque sorte toute la Bonne Nouvelle. Si nous cherchons l'origine de ce regard, il faut que nous revenions en arrière, au Livre de la Genèse, à cet instant où, après la création de l'homme, créé "homme et femme", Dieu vit que "cela était très bon" (44). Ce tout premier regard du Créateur se reflète dans le regard du Christ qui accompagne le dialogue avec le jeune homme de l'Evangile.

Nous savons que le Christ confirmera et scellera ce regard par le sacrifice rédempteur de la Croix, car c'est justement par ce sacrifice que ce "regard" a atteint une particulière profondeur dans l'amour. Il contient une affirmation de l'homme et de l'humanité dont lui seul est capable, lui, le Christ, Rédempteur et Epoux. Lui seul "connaît ce qu'il y a dans l'homme" (45): il connaît sa faiblesse, mais il connaît aussi et pardessus tout sa dignité.

Je souhaite à chacun et à chacune de vous de découvrir ce regard du Christ, et d'en faire l'expérience jusqu'au bout. Je ne sais à quel mo-

(Suite en page 10)

# LITURGIA NIEDZIELI

## 24 niedziela roku B

### Antyfona na wejście Cf. Syr 36, 18

Udziel, Panie, pokoju tym, którzy oczekują Ciebie. Procy Twoi okazali się prawdomówni: wysłuchaj błagania sługi Twego i ludu Twego Izraela.

### Modlitwa

Boże, Stwórcu i Rządcu wszystkiego, wejrzyj na nas i spraw, \* byśmy całym sercem Tobie służyli \* i doznawali skutków Twego miłosierdzia. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Panie, daj się ubłagać pokornymi prośbami naszymi \* aby to co oni złożyli ku czci Twego imienia, wszystkim posłużyło do zbawienia. Przez Chrystusa.

### Antyfona a Komunię.

Boże, jak cenna jest Twoja łaska, synowie ludzcy chronią się w cieniu Twoich skrzydeł.

also: Cf. 1 Kor 10, 16

Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, jest udziałem we krwi Chrystusa, a chleb, który łamiemy, jest udziałem w ciele Chrystusa.

### Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, \* niech łaska boskiego daru do głębi przeniknie ducha i ciała nasze, \* aby boskie działania, a nie nasze dusze upodobanie, stałe kierowało nami. Przez Chrystusa.

### LEKCJA I (Iz 50,5-9a)

*„Podalem grzbiet mój bijącym”.*

Czytanie Proroctwa Izajasza.

Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem, wstecz się nie cofnąłem. Podalem grzbiet mój bijącym, i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mego oblicza przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg zaś mnie wspomaga, dlatego jestem niezuchy na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest ten, co mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do mnie! Oto Pan Bóg mię wspomaga! Któż mnie potępi?

PSALM (114, 1-2, 3-4, 5-6, 89)

Miłuję Pana, albowiem usłyszał głos mego błagania, bo ucha swego naklonił ku mnie w dniu, w którym wołałem.

Oplotły mnie więzy śmierci, dosięgły mnie pęta krainy zmarłych,

popadłem w lęk i udrękę, ale wezwałem imienia Pańskiego. Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny.

Pan strzeże ludzi prostego serca: byłem w niedoli, a On mnie wybrał.

Uchronił bowiem duszę mą od śmierci, od lez me oczy, nogi od upadku. Będę chodził w obecności Pana w krainie żyjących.

Resp. (9): Będę chodził w obecności Pana w krainie żyjących.

### LEKCJA II (Jk 2, 14-18)

*„Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”.*

Czytanie Listu św. Jakuba Apostoła.

Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedźcie do syta!” — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. A może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spehnam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków.

Alleluja (J 15, 15b)

Nazwałem was przyjaciółmi — mówił Pan; oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Alleluja

Ewangelia (Mk 8, 27-35)

*„Tyś jest Mesjaszem... Syn Człowieczy musi wiele cierpieć”.*

W owym czasie: Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: „Za kogo uważają mnie ludzie?” Oni Mu odpowiedzieli: „Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków”. On ich zapytał: „A wy za kogo mnie uważacie?” Odpowiedział Mu Piotr: „Ty jesteś Mesjaszem”. Wte-

dy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i, patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: „Zjedź mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swe życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu mnie i Ewangelii, zachowa je.

(Dokończenie ze str. 9)

Gdańska za załatwioną, że pod tym względem uznaje jeszcze stan przedwojenny. Gniewa go, że Pius XII błogosławił „kampfende Polen” — Polaków walczących w armii angielskiej, że raz po raz powtarza: „Polen soll nicht sterben” — Polska swe życie umrzeć. Co więcej: wiąże przyszłość katolicyzmu z losem Polski, jej zagrożenie to zagrożenie wiary i ducha europejskiej kultury a nawet całego świata. Polska bowiem stanowi „die Flamme der Zivilisation Europas und der ganzen Welt” (płomień kultury Europy i całego świata).

Opr. Romuald Rybicki FSC

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administracja: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens